Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 160. Sobota, 25 lipca 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Spekulanci na nieurodzaj i głód przegrali kampanję.

Barometr giełdy zbożowej spada.

Rolnicy potrzebują pieniędzy i śpieszą się z wymianą ziarna na złote.

Będziemy jedli tani chleb.

Z Warszawy telefonują:

W kraju rolniczym, jak Polska, zajmującym pod względem produkcji żyta **drugie miejsce na rynku światowym**, sprawa urodzaju stanowi *niewątpliwie* jedno z ważnych zagadnień życia gospodarczego.

Jeden z wybitnych znawców rolnictwa i członek giełdy zbożowo-towarowej, udzielił prasie w tej materji następujących informacyj.

Próbne omłoty nowego żyta wykazały **dużą plenność**, to też spodziewać się należy świetnych rezultatów. Na rynku zbożowym dała się zauważyć **olbrzymia podaż żyta**, podyktowana tem, że rolnicy w związku ze żniwami odczuwają ogromny brak gotówki, zwłaszcza, że mają obecnie naogół duże zobowiązania finansowe. Brak nabywców sprawił, że cena żyta zaczęła spadać z dnia na dzień.

I tak na początku bieżącego tygodnia cena nowego żyta kongresowego i poznańskiego 118 wagi holenderskiej **wynosiła 22 zł. 50 gr. franco Warszawa.**

W połowie tygodnia płacono na giełdzie za to samo żyto 21 zł. 50 gr., a już wczoraj giełda zbożowo-towarowa **notowała cenę 20 zł. 19 gr.**

Na jarmarkach w okolicy Warszawy — cena była jeszcze niższa.

W Tarczynie np. sprzedawano żyto — po 16 zł., Piasecznie — 15 zł., a w Mińsku Mazowieckim nawet po 14 za korzec.

— A jaka jest tendencja na najbliższe dni?

— **Stanowczo zniżkowa.**

Przez ostatnie dni agenci przysięgli giełdy zbożowej, a zwłaszcza prywatni maklerzy dokonali już tranzakcyj żytem na tydzień następny po cenach nieco niższych od wczorajszych. Nie ulega żadnej wątpliwości, że cena żyta już w najbliższy poniedziałek lub wtorek spadnie ponownie.

Cena żyta utrzyma się niewątpliwie **na skali giełdowej**, jaką przyniosą notowania najbliższych dni. Giełda Inowrocławska np. notowała wczoraj **cenę 19 zł.** za korzec.

Zniżkowa tendencja cen żyta w Polsce — zupełnie zresztą zrozumiała, wywołana jest w tej chwili lokalnymi warunkami, jak np. masową podażą. Na dłuższą metę — wpływ na kształtowanie się cen zboża w Polsce — **będzie miał rynek światowy.**

Słowo honoru.



— Więc nic pan nie opuści z ceny tych owoców?

— Honorowe słowo daje, że u nas jest prix fixe, dla rodzonego ojca nie zrobię ustępstwa.

— No, to dowidzenia!

— Dlaczego pani taka gorąca? Poco zaraz dowidzenia? Jeżeli ja nie opuszczę, to przecież moja żona opuści, ona słowa honoru nie dawała.

Rzekomy sprawca katastrofy starogardzkiej był kandydatem na samobójcę.

Antoni Kotwicki, zatrzymany przed kilku dniami na Dworcu Głównym jako oskarżający się o dokonanie zamachu na pociąg pod Starogardem, po uspokojeniu w aresztach policyjnych zmienił poprzednie zeznania i chęć dostania się pod sąd umotywował obecnie innemi okolicznościami.

Doprowadzić miały go do tego okropne warunki życiowe, w jakich znajdował się od dłuższego czasu.

W roku 1922 jako były żołnierz Petlury wyjednał sobie u rządu polskiego osadę w okolicy Zwiahla. Po trzyletniem uprawianiu roli i doprowadzeniu jej do użytkowania — rzekomo z powodu intryg sąsiedzkich władze tamtejsze odebrały mu prawo do nadanego gruntu — wskutek czego popadł w nędzę.

Nie mając środków na utrzymanie, przyjechał do Warszawy, gdzie spodziewał się uzyskać jakąś pomoc.

Błąkając się bezskutecznie po stolicy o głodzie i bez mieszkania postanowił popełnić samobójstwo. Do pozbawienia się jednak życia własnoręcznie nie miał odwagi i w chwili gdy go wałęsającego się zatrzymano na dworcu, oskarżył się sam o zbrodnię zamachu na pociąg w tym celu, by po aresztowaniu być oddanym pod sąd, a następnie rozstrzelanym (!).

Kotwicki, który bądź co bądź wybrał sobie oryginalny sposób „samobójstwa" pozostaje nadal w areszcie i będzie jedynie pociągnięty do odpowiedzialności za usiłowanie wprowadzenia władzy w błąd za co mu w najgorszym razie grozi parotygodniowy odpoczynek w więzieniu po czem znów będzie musiał szukać sposobów albo pogodzenia się z życiem albo wreszcie rozstania może w mniej skomplikowany sposób.

Belgja nie chce politykujących kobiet.

Bruksela, 25 7. „Telegraphen Companji" donosi, że izba odrzuciła projekt ustawy w sprawie przyznania kobietom prawa głosu przy następnych wyborach do rad prowincjonalnych. Socjaliści głosowali przeciwko tej ustawie.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgja	24,16
Holandja	209,05
Londyn	24,97
Paryż	24,55
Nowy-York	5,17
Praga	15,41
Szwajcarja	100,95
Wiedeń	73,10
Włochy	19,—

Druga przedg. warszawska.

Nowy-York	5,22 1/4

Tendencja dla walut nieco słabsza

Przedgiełda gdańska.

Złoty	99,00
Warszawa	99,00
Dolar	5,17
Przekaz na Warszawę	5,18

—:s:—

Fala upałów płynie przez Polskę z zachodu.

30 stopni ciepła w Poznaniu, 29 w Warszawie.

W większej części kraju panowała wczoraj piękna pogoda słoneczna o słabych wiatrach wschodnich. Na zachodzie i południowo-zachodzie pod wpływem zbliżającej się od południa depresji, zachmurzenia, jak również i siła wiatru wzrosły.

Temperatura w kraju była b. wysoka i wynosiła w godzinach popołudniowych (w cieniu) w Poznaniu 30 stop., w Warszawie 29 stop., w Wilnie 28 stop., we Lwowie i Krakowie 27 stop., w Gdańsku 26 stop.

PRIMO DE RIVERA SPOTKA SIĘ Z MARSZAŁKIEM PETAIN.

Madryt, 25. 7. (Pat.) — Primo de Rivera wyjeżdża dziś wieczorem do Tetuanu.

Generał spotka się w najbliższym czasie na terenie strefy hiszpańskiej z marszałkiem Petain.

ANGLICY PRZEMYCAJĄ BROŃ DLA ABD-EL-KRIMA.

Paryż, 25. 7. (Pat.) — „Le Journale" donosi z Madrytu, że wojenne statki francuskie zatopiły po zwyczajowem ostrzeżeniu około przylądka de Agua łódź motorową, pochodzącą z Gibraltaru, która wiozła kontrabandę i nie chciała się zatrzymać na wezwanie.

BOHATER „MAŁPIEGO PROCESU" ZROBIŁ DOBRY INTERES.

N. York, 25 7. Na rzecz skazanego na 100 dolarów grzywny Skopesa urządzono w całej Ameryce składki, których celem jest umożliwienie Skopesowi dalszego prowadzenia swych studjów biologicznych. Zebrano już 10 tysięcy dolarów.

Nowa konfiguracja Europy.

Stare dążenie Anglji do stworzenia równowagi nad Renem, aby nie dopuścić do zagrożenia jej samej przez mocarstwo, któremuby się udało uzyskać przemożny wpływ na neutralne belgijsko-holenderskie ujścia tej rzeki, wkracza obecnie w nową fazę. Zapoczątkowana i kontynuowana bez przerwy współpraca angielskiego ambasadora lorda d'Abernona z rządem niemieckim doprowadziła do uzgodnienia głównych wytycznych wspólnej polityki, która ma zabezpieczyć Wielką Brytanję przed wszelkiemi niespodziankami nad Renem. Niemcy są gotowi na pewne ustępstwa, wzamian za to jednak żądają sparaliżowania wolności ruchów Francji przez odsunięcie jej od Renu i prawa przeprowadzenia rewizji granic wschodnich.

Nie łudźmy się wcale, jakoby zgoda Anglji na ten plan wpływała z jakiejś niezrozumiałej animozji do nas, która mogłaby ulec zmianie przez uzyskanie sympatji angielskiej; jest to tylko żelazna konsekwencja, wypływająca z tradycyjnej polityki angielskiej, aby przeciwległy brzeg kontynentu nad ujściem Renu nie podlegał pośrednio ani bezpośrednio żadnemu z ewentualnych antagonistów W. Brytanii.

Ponieważ usadowienie się Francji nad Renem umożliwiało jej w razie potrzeby zajęcie zarówno Belgji i Flandrji, jakoteż wtargnięcie w środek Niemiec, co z angielskiego punktu widzenia jest niedopuszczalne, a Niemcy także dążą do odzyskania Nadrenji, przeto oba państwa łatwo mogły znaleźć wspólną platformę porozumienia.

Wielka Brytanja ma szereg bardzo poważnych zastrzeżeń przeciw Niemcom, które jeszcze długo będą przeszkodą do zupełnego zbliżenia; pod względem jednak zapatrywań na kwestję reńską panuje dziwna zgodność poglądów. Niemcy godzą się naturalnie zgóry na wszelkie traktaty i pakty, byle tylko odzyskać prowincję nadreńską. Trudno jednak żądać, aby to czyniła bez oporu Francja, gdzie mężowie stanu zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie stąd płynie dla przyszłości ich ojczyzny.

Ponieważ obecna sytuacja międzynarodowa Francji jest bardzo osłabiona, a także wewnętrzna spoistość jest mocno nadwyrężona ustawicznemi wichrzeniami komunistycznemi i jeszcze niebezpieczniejszym pacyfizmem, importowanym z Niemiec, przeto państwa, którym pakt reński grozi wyjęciem z pod prawa mimo woli oglądają się już teraz za innym sposobem zabezpieczenia swojego stanu posiadania, a nawet istnienia.

Do szeregu tych państw należą prócz Polski i Czechosłowacji także Włochy, które napróżno starały sie uzyskać zabezpieczenie swojej granicy brenerskiej.

Ostatni artykuł organu Mussoliniego „Popolo d'Italia“ w sprawie paktu reńskiego, świadczy o tem, że we Włoszech zaszła pod tym wzgledem charakterystyczna zmiana zapatrywań.

Mussolini zdaje sobie sprawę z tego, że państwa, którym grozi wskutek zawarcia paktu reńskiego wyjęcie z działania traktatów międzynarodowych i to już w niedalekiej przyszłości, muszą same pomyśleć o swojem bezpieczeństwie. Jest to innemi słowy preludium do stworzenia nowego luźniejszego lub ściślejszego przymierza wszystkich tych państw, którym ze strony Niemiec zagrażają pierwsze występy odwetowe. Ponieważ z szeregu tych państw po zawarciu paktu odpadnie Francja, Europa w niedługim czasie przybierze nowe oblicze. Z jednej strony związana paktem Francja, z drugiej zaś bezkarne Niemcy usiłujące przy milczącem współdziałaniu Wielkiej Brytanji zrealizować cenę, za którą godzą się na przystąpienie do paktu.

Reszta państw zagrożonych będzie musiała ławą bronić się przeciw niemieckim zakusom.

—:-:—

PARYŻ POD WODĄ.

Paryż, 25 7. Burze i ulewne deszcze szaleją w dalszym ciągu w aPryżu i na prowincji.

—o—

Sowieckie oddziały napadają na nasze strażnice pograniczne!

Pod Krzemieńcem odbyła się regularna bitwa. — Z obu stron jest wielu zabitych i rannych.

Warszwa, 25, 7. Z Krzemieńca donoszą że wczoraj odbyła się formalna większa bitwa pomiędzy oddziałem bolszewickiego wojska regularne[illegible]o a naszą placówką graniczną.

Bitwa odbyła się w powiecie krzemienieckim, w pobl[illegible]u słupa granicznego nr. 1800, w tem samem miejscu, gdzie porwano w swoim czasie por. Mączyńskiego, a dnia 20 b. m. zastrzelono sowieckiego oficera, przyczem przyszło do krwawego starcia.

Wczoraj żołnierze sowieccy w większej grupie przedarli się na nasze terytorjum, grożąc, że spalą naszą srażnicę [illegible]raniczną, oddaloną o kilkaset kroków od pasa granicznego.

Pod strażnicą wywiązała się walka wręcz, w której bol[illegible]wicy zostali odparci i wyrzuceni zagranicę.

Z obu stron są zabici i ranni.

Żołnierze sowieccy odgrażali się, że powtórnie przyidą i spalą strażnicę. Zgadza się to z po[illegible]óżką, jaką wypowiedział przed śmiercią oficer sowiecki. Bliższych szczegółów na narazie brak.

Na miejsce wypadku wyjechał natychmiast dowódca 1 brygady KOP. pułk. Remizowski, oraz komisja śledcza. Ludność okoliczna podczas walki uciekła w popłochu.

—::—

Ofiara sowieckiej „sprawiedliwości“ odzyska wolność.

Konsul Łaszkiewicz wróci do kraju ojczystego.

Warszawa. 25 7. Nadeszła tutaj wiadomość, że Łaszkiewicz, były kierownik kancelarji konsulatu w Tyflisie, skazany przez sąd sowiecki za rzekome szpiegostwo, na karę śmierci, został ułaskawiony i po zwolnieniu z więzienia, odstawiony zostanie w najbliższym czasie do Polski

Zauważy należy, że Łaszkiewicz przesiedział dwa lata w więzieniu, a bezpośrednio przed wytoczeniem mu procesu, miał być wymieniony na Wieczorkiewicza i Bagińskiego, co jednak uniemożliwiol zabicie tych dwóch przez Mur[illegible]szkę.

—:s:—

Wypadki lotnicze.

Ostrzeliwanie polskiego samolotu pasażerskiego przez Niemców.

„Junkers“ linji Warszawa — Lwów spadł w pobliżu Jeziorny.

Z Warszawy telefonują:

Samoloty pasażerskie polskiej linji lotniczej Aerolot, celem skrócenia drogi z Warszawy do Gdańska przelatywały w okolicy Kwidzynia nad terytorjum Prus Wschodnich. Przeloty dotychczas odbywały się bez przeszkód. Nagle w środę przed południem samolot, wracający z Gdańska do W..rszawy zasypany został kulami karabinowemi. Pilot, który leciał na wysokości 1000 metrów niczego nie zauważył, dopiero po przybyciu do Warszawy przy oglądaniu samolotu stwierdzono, że jedna z kul przebiła kadłub tuż obok zbiornika z benzyną.

NIEOMAL KĄTASTROFA LOTNICZA.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj na polach koło Jeziornej spadł aparat, typu Junkers, w drodze z Warszawy do Lwowa. Przyczyną defekt motoru. Dzięki przytomności umysłu pilota aparat opadł bez szwanku. Pasażerowie wyszli zupełnie cało.

—x—

Opinja francuska żąda dla Polski miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Paryż, 25. 7. (Pat.) — „Eclaire“ uważa że z punktu widzenia francuskiego, po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów w charakterze stałego członka rady winno nastąpić wstąpienie innego państwa, którego Francja jest pewną, a które pod względem swego obszaru, ludności i t. d. odpowiada Niemcom. Jedynem mocarstwem, które odpowiada powyższym warunkom, pisze „Eclaire“ jest Polska.

To też rząd powinien uczynić wszystkie wysiłki, aby doprowadzić do wstąpienia Polski do rady na stopie równości z Niemcami

Czechosłowacja handluje powietrzem.

Niskie żądania za wolny przelot polskich aeroplanów.

W najbliższych dniach wznowione będą polsko-czeskie pertraktację w sprawie przelotu aeroplanów polsk. linji lotniczej przez Czechosłowację w drodze z Warszawy do Wiednia.

Czesi mimo konwencji międzynarodowej, którą podpisali, żądają bezprawnie nieprawnopodobne[illegible]o wynagrodzenia za... swoje powietrze.

Oto żądają, **ażeby Polska zbudowała im w Bernie** [illegible] stację **lotniczą**, a prócz tego, aby „wzamian“ dała koncesję nieistniejącej jeszcze firmie czeskiej na utworzenie komunikacji Czechosłowackiej z Rosją.

To drugie żądanie jest tak nierealne, że zakrawa na kpiny.

Żądania Czechosłowacji znalazły już należytą ocenę w prasie zagranicznej.

—:—:—:—:—

Sensacyjne rezultaty badania wód krynickich.

WĄRSZAWA, 25. 7. W klinice Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem Witolda Orłowskiego i docenta Dr. Tempki prowadzono od dwóch lat badania nad wodą ze źródła Zubera w Krynicy, które ukończono w tych dniach z sensacyjnym rezultatem.

Jak się bowiem okazało, woda ze źródła Zubera przewyższa sw[illegible] siłą leczniczą sławne na świecie w[illegible] chy, jak również źródła karlsbadzkie.

Stosowano ją wprawdzie dawniej w chorobach nerek, wątroby, oraz niedomaganiach przewodu pokarmowego, ale lekarze nie zdawali sobie sprawy, ze znaczenia tego źródła. Dopiero sumienne, dwuletnie badania, przeprowadzone w krakowskiej klinice odsłaniają Polsce nowe bogactwa, o których nie wiedziała.

Socjaliści niemieccy żądają

natychmiastowego wzmożenia rokowań polsko-niemieckich.

Berlin, 25 7. Organ socjalnej demokracji niemieckiej „Vorwärts“ **wzywa rząd do natychmiastowego wznowienia pertraktacyj polsko-niemieckich** w sprawie traktatu gospodarczego.

Pismo stwierdza, że straty już poniesione przez obie strony są zbyt wielkie, aby dalej można było pozwalać sobie na wojnę gospodarczą.

NOWA OLBRZYMIA AFERA OSZUKAŃCZĄ W NIEMCZECH.

Berlin, 25 7. Sensację wywołało aresztowani braci Zygfryda i Heinza Skapowkerów, pod zarzutem olbrzymich oszustw, jakich się dop[illegible]ścili w czasie inflacji. Utworzyli oni tak zw. „**Reńską przemysłową spółkę akcyjna**“, która dokonywała olbrzymich tranzakcyj za pośrednictwem Kas oszczednościowych Poszkodowani są również liczni kupcy.

W aferę tę wmieszana jest także pewna *wybitna osobistość* z berlińskiego towarzystwa, a także dwóch komisarzy kryminalnych, którzy już zostali aresztowani

TYSIĄCLECIE CHORWAC[illegible]

„Neue Freie Presse“ donosi z Belgradu Chorwaci obchodzą w tym roku tysiąclecie swego królestwa. W roku 925-ym został książe Chorwatów dalmatyńskich Tomisław, po zwycięstwie nad Bułgarami i Węgrami, koronowany przez papieskiego legata, na króla Chorwatów i Dalmatyńców. Od tego czasu ciągłość królestwa Chorwatów i Dalmatyńców została utrzymana. Chorwaci przygotowują w aZgrzebiu na dzień 15-go i 16-go sierpnia wielkie uroczystości. W czasie audiencji u kr[illegible] Radicz zaprosił króla Aleksandra na te uroczystość. Król przyjął zaproszenie. Poruszono kwestje, czy król ma s[illegible] koronować przy tej sposobności w Zagrzebiu. Słychać, że przybycie Radicza do Belgradu, pozostaje w związku z t[illegible] kwestją.

Eksplozja działa w Toruniu.

Jeden oficer zabity, trzech rannych.

Z Torunia donoszą:

Wczoraj na poligonie podczas ostrego strzelania oficerskiej szkoły artylerji nastąpiła eksplozja działa, skutkiem której zginął por. Wojciech Kania, a ciężko ranny jeden podchorąży, a dwóch lżej.

Delegat departamentu uzbrojenia przybył w tej sprawie do Torunia.

Płomień opozycji

chorwackiej wybuchł ze wzmożoną siłą!

WIEDEŃ, 25. 7. (wł.) Donoszą z Białogrodu, iż sensacją dnia jest rozłam w obozie chorwackim, mianowicie większa część działaczy chorwackich potępia jaknajsurowiej ostatni krok Radicza i nazywa go zdradą narodową.

Na czele nowego opozycyjnego klubu chorwackiego stanął poseł Stojanowicz, który zapowiedział najgorętszą walkę przeciw obecnej **polityce** Radicza

W walce o dostęp do morza Łódź nie pozostaje w tyle!

Rozmowa z prezesem łódzkiego Oddziału Ligi Morskiej: Marj. D. Dąbrową.

Zagadnienie dostępu do morza zaczyna powoli stawać się kwestją pierwszorzędnej wagi.

Szermierzem tej roli na terenie Łodzi jest dyrektor galerji sztuki Marjan Dienstl Dąbrowa

W okresie zbrojnych zmagań o całość Rzplitej w sztabie dowództwa frontu Pomorskiego wydawał pułkownik D. Dąbrowa czasopismo literackie „Straż nad Wisłą", poświęcone sprawom morza i wybrzeża polskiego.

Współpraca wybitnych publicystów i literatów umożliwiła stworzenie placówki propagandowej, która w ciągu 3-ch lat swego istnienia zdziałała b. wiele, a zaznaczyć trzeba, że płk Dąbrowa nie otrzymywał na ten cel żadnych funduszów i opierał się wyłącznie na własnej inicjatywie. Dalszym ciągiem tej pracy jest wydawanie „Morza". To też z chwilą podjęcia prac organizacyjnych na terenie całej Polski przez ligę morską — zwrócił się doń zarząd centralny w Warszawie o zorganizowanie oddziału łódzkiego.

P. Dąbrowa udzielił nam szeregu informacyj dotyczących dotychczasowych wysiłków i planów działalności ligi na gruncie łódzkim.

Założony w maju oddział zdołał już skupić zgorą 500 członków.

W pierwszym rzędzie chodziło o stworzenie pewnych funduszów na cele ligi.

Urządzony w tym celu „Tydzień Bandery" przyniósł 4.000 złotych, które wniesiono na kupno żaglowego statku szkolnego dla ćwiczeń naszej marynarki.

Koszt tego statku pojemności 150 ton wyniesie 25.000 złotych, co już zebrano.

Liga w połączeniu z towarzystwem żeglugi polskiej (kapitał zakładowy 10 miljardów zł) zakupuje 8 statków handlowych.

Statki te pojemności 4.000 — 10 000 ton ochrzczone zostaną nazwami poszczególnych miast, które skupią na ten cel fundusze.

Dzięki współdziałaniu tutejszych władz państwowych i komunalnych oddział łódzki przystąpi do budowy schroniska turystycznego na Helu.

Na cel powyższy udało się uzyskać od minist. rolnictwa bezpłatnie grunt obok latarni morskiej na Helu. W schronisku tem będą mogły gościć wycieczki młodzieży i robotników. O ile narazie schronisko to obliczane jest skromnie na 100 osób tylko, to dalsze plany przewidują rozbudowanie go.

Podobne schronisko w Gdyni buduje centrala ligi. Będzie więc dzięki temu łatwiej organizować wycieczki i pobyt nad morzem ludności miast, co jest najlepszym środkiem propagandy morza.

W programie oddziału leży również zwrócenie uwagi łódzkich sfer gospodarczych na konieczność posiadania floty, któraby obsługiwała przemysł (transport bawełny i wełny), uzyskując w ten sposób tani środek komunikacji.

Pozatem przedsiębiorstwa te stanowią intratny interes i przemysł winien poprzeć tę akcję.

— Jak przedstawia się akcja około rozbudowy Gdyni?

— Tutaj wysiłki czynią miasta Rzplitej. Związek miast postanowił wybudować gmach magistratu, inne miasta zadeklarowały swój udział, a i Łódź nie powinna pozostać w tyle.

— Jeżeli chodzi o ogólne poczynanie ligi, to wspomnieć muszę o 35-dniowej wycieczce na morze Śródziemne.

Przewidziane są dalsze wycieczki zamorskie statkami polskimi.

A plany oddziału na najbliższą przyszłość?

— Przedewszystkiem trzeba stworzyć ośrodki na prowincji. Powstaną więc one w Zgierzu i Pabjanicach.

Pozatem jeżeli chodzi o działalność na terenie województwa, to akcja pomocy przy budowie kanałów rzecznych Bałtyk — Odra — Wisła.

Akcja propagandowa, przy pomocy odczytów i planów podjęta zostanie na szerszą skalę na jesieni.

— Czy wycieczki łódzkiego oddziału będą kontynuowane?

— Oczywista. Trzy dotychczasowe nad morze przyniosły rezultaty, które przeszły wszelkie oczekiwania. mk.

—o—

Enfant terrible.



Mama: — Na co czekasz? słyszałeś przecież, że masz pójść po tatusia!
Synek — Boję się mamusiu, tatuś kazał mi nie przeszkadzać sobie póki panna Marta sprząta w gabinecie.

Prawdziwe zjednoczenie.

(Korespondencja własna.)

Belgrad, w lipcu.

Trójjedyne królestwo Serbji, Chorwacji i Slawonji przeżywa w tych dniach najpoważniejszy moment polityczny od czasu swego powstania po wielkiej wojnie. Sędziwy Pasicz złożony niemocą zdołał doprowadzić do porozumienia pomiędzy partją radykałów serbskich a stronnictwem chorwackiem Stefana Radicza.

Jeszcze przed miesiącem takie zakończenie wieloletniego i ostrego sporu, wydawało się zupełnie niemożliwem.

Spór ten powstrzymywał rozwój polityczny państwa, ciążył nad pracami parlamentu, uniemożliwiał szeroką politykę zagraniczną. Wyjściem z niego mogło być tylko porozumienie, albo oderwanie się Chorwacji. Radicz nadał swojej partji zabarwienie wyraźnie antydynastyczne i republikańskie. Wówczas walka po krótkiej przerwie, w czasie której rządził gabinet koalicyjny Dawidowicza bez Pasicza, weszła w stadjum najgorsze. Pasicz powrócił do władzy i ogłosił partję chorwacką Radicza za wyjętą z pod prawa.

Stefan Radicz i część jego towarzyszów znaleźli się w więzieniu. Szykowano wielki proces o zdradę stanu. Ale Pasicz jest zbyt wielkim mężem stanu, aby w samych represjach szukać lekarstwa na nie domagania państwowe, a chorwaci są przecież patrjotami swojej wyzwolonej ojczyzny. I na tej platformie doszło do porozumienia między rządem, a więźniami stanu. Podobno dużą rolę w tem porozumieniu odegrała i polityka króla Aleksandra.

Chorwaci Radicza poczęli się wycofywać ze swego stanowiska pro-komunistycznego i anty-królewskiego.

To umożliwiło Pasiczowi wyciągnięcie ręki do zgody, a potem przyszła amnestja Radicza.

Wręczając bratu Radicza dekret amnestyjny, Pasicz oświadczył, że cieszy się, iż nareszcie będzie mógł spotkać się ze Stefanem Radiczem i poznać osobiście

Są to naturalnie zewnętrzne wyrazy porozumienia. Od tej chwili królestwo S. H. S. nietylko z nazwy, ale i z czynów stanie się trójjedynem i zyska przez to przynależne mu wpływy i znaczenie.

Społeczeństwo jugosłowiańskie z zaciekawieniem oczekuje wieści o wynikach układu, o zniesieniu konstytucji centralnej i powrocie posłów chorwackich do pracy normalnej w izbie belgradzkiej.

Kult języka.

Mowa ojczysta jest bronią i sztandarem narodu.

Język jest to strój, w którym i człowiek i naród cały pokazują innym myśl swoją i całych siebie. Dbałość o strój jest objawem kultury, jest dowodem szacunku dla drugich i dla nas samych. Dbałość o język jest hygjeną myśli, wprowadza ład w gospodarstwo umysłowe. W dobrze urządzonej i utrzymanej spiżarni gospodyni na pamięć wie, jaka w każdym słoiku mieści się zawartość. Tak samo w języku otoczonym troskliwą opieką, każdemu słowu, użytemu w mowie czy w piśmie, odpowiada ściśle określona treść. Język zaniedbany, to źle i niechlujnie prowadzona kuchnia. Nie wiesz, co ci podano na brudnym talerzu i nawet nie masz ochoty skosztować nieapetycznie podanej potrawy.

A język jest nietylko strojem, **ale i narzędziem i bronią i sztandarem.** Dlatego kulturalne narody dbają o to, by broń ta nie pokryła się rdzą, lecz stawała się coraz to bardziej błyszczącą i ostrą. Kulturalne narody zachodu, **kochają, pieszczą, pielęgnują swój język.**

Na myśl nasuwają się Francuzi.

Francuz lubi formę jasną i zwięzłą, lubi przejrzysty układ myśli i zdania, lubi dźwięczność i rytm mowy ojczystej. **Ma kult dla języka.** Rad mówi i sam się sobie mówiącemu przysłuchuje. Mówi poprawnie **i wyraźnie;** nie skraca, nie kaleczy, nie zniekształca zdań słów. Gdy popełnisz błąd w rozmowie z Francuzem, **on ci zdanie wypowiedziane powtórzy w poprawnej formie,** obrażonej mowie ojczystej, składając w ten sposób zadośćuczynienie.

Trudno wyobrazić sobie mówcę Francuza, któryby nie umiejąc wyraźnie, potoczyście, jasno mówiąc, odważył się wejść na trybunę. Biada mu! Nie pomoże mu żaden regulamin; okrzyki i tupania zgromadzenia zmuszą go po dwu minutach do przerwania niefortunnej oracji.

U nas bardzo niewielu jest takich, którzy na sposób prawdziwie zachodni dbają o język, uczą się go, ćwiczą się w nim, pielęgnują i **wzbogacają jego skarby.**

Sztuka mówienia publicznego zupełnie jest u nas zaniedbana.

—::—

O czem myśli prasa polska?

Nawet „Kurjer Poranny" przyznaje, **że** szczęśliwe zakończenie przednówka i **wy**brnięcie z najcięższej opresji walutowej, należy przypisać nie nam, lecz **zrządzeniu** Opatrzności.

Urodzaj nie zawiódł zatem oczekiwań min. Grabskiego. I kiedy się patrzy na bieg wypadków gospodarczych w ciągu roku bieżącego nasuwają się naprawdę dziwne analogje! Oto, nie zdając sobie nawet dokładnie sprawy, **przeżyliśmy jakgdyby w naszej gospodarce rok 1920.** Pogarszający się z miesiąca na miesiąc bilans handlowy, nie ustający ani na chwilę odpływ walut i dewiz obcych z Banku Polskiego.

I oto rozstrzygająca chwila! Tak **jak gdyby bój historyczny pod Warszawą tylko dokonywujący się prawie bez współudziału woli i pracy ludzkiej!**

Coby było, gdyby deszcze popadały jeszcze tydzień lub dwa tygodnie? Gdyby Polska po nieurodzaju 1924 r. stanęła w obliczu drugiego jeszcze straszniejszego nieurodzaju, nie posiadając już żadnych prawie rezerw walutowych?...

Deszcz jednak przestał padać i mamy urodzaje rekordowe! Jednocześnie wybucha ostry zatarg celny z Niemcami, uważany powszechnie za fakt gospodarczo ciężki i niepożądany, ale zatarg ten hamuje automatycznie przywóz z Niemiec, a w początkowym okresie i z in. państw (świadectwa pochodzenia, trudności znalezienia nowych dostawców po stracie niemieckich i t. p.), stwarzając w ten sposób **niespodziewany i niedający się jeszcze obliczyć co do swej wagi, czynnik pomocy walutowej, w okresie właśnie pod względem walutowym najkrytyczniejszym,** kiedy wyniki zapowiadającego się urodzaju nie mogły jeszcze wywrzeć realnego wpływu na układ bilansu handlowego i płatniczego. Jak gdyby na ironję losu Niemcy chcąc nam uczynić zło, uczynili nam dobro, tak jak w 1920 r. rząd Sowietów swą ofenzywą na Warszawę stworzył podwaliny naszego znaczenia państwowego w Europie. **I mimowoli również nasuwa się myśl, że jednak t. zw. „sprawiedliwość dziejowa" nie jest słowem pozbawionem treści, że istnieje i działa!**

Błąd, jaki popełnia obecny gabinet francuski, ewakuując zagłębie Ruhry i cofając się z linji Renu, coprawda pod naciskiem wydarzeń w Marokku i danej w Londynie obietnicy — podkreśla ponownie na podstawie historycznych dowodów **„Kurjer Warszawski"**

Ewolucja polityczna w końcu grudnia skłoniła Francję do ustępstw na rzecz Anglji i do zadeklarowania ewakuacji wzamian za wykonanie innej klauzuli wersalskiej, dotyczącej rozbrojenia. Kompensaty za niedoszły sojusz amerykański przewidywano początkowo w postaci miejscowego przymierza obronnego z Anglją, mimo, że w styczniu r. 1922 p. Briand jako premjer uznał je za niewystarczające, gdyż nie obejmowały Polski. Stąd następnie wyłoniła się sprawa paktu z Niemcami, jako „namiastki" bezpieczeństwa dla Francji po wycofaniu się z linji Renu.

Rzeczą jest oczywistą dla każdego trzeźwo patrzącego na rzeczy, iż taka „namiastka" równa się przysłowiowej zamianie siekierki na kijek, wydania potężnej pozycji wojskowej i politycznej wzamian za uroczyste przyrzeczenie wroga, że „już więcej nie będzie" zachodniego sąsiada napastował. Tak chce „mądrość" polityczna rządowej lewicy francuskiej, **gruntująca bezpieczeństwo swej ojczyźnie na wierze w „demokrację" niemiecką.**

Sprawa paktu przybrała dziś rozmach światowy. Jakikolwiek jednak kształt przyjmie, pewnem jest, że z istoty swojej godzi w przymierze francusko-polskie, jeśli nie formalnie to faktycznie. Nietylko z powodu politycznych i prawnych ograniczeń francuskiego prawa przemarszu przez „zagwarantowaną" Niemcom Nadrenję, lecz **przedewszystkiem przez cofnięcie punktu wyjścia działań francuskich z potężnej pozycji Renu.**

—*—

Z DZIEJÓW FILMU.

Jak Edison, oszczędzając 150 dolarów stracił miljony.

W roku ubiegłym wiele pisało się i mówiło o trzydziestoletniej rocznicy powstania filmu. Data ta jest cokolwiek nie ścisła, ponieważ wielu wynalazców, nie zależnie jeden od drugiego pracowało nad skonstruowaniem aparatu kinowego. Wobec tego nie można zupełnie ściśle określić daty powstania tego najpopularniejsze go dziś „jubilata".

Nie byłoby ostatecznie bezpodstawnem twierdzenie, że wynalazek kinematografu datuje się od roku 1886, kiedy to pewien amerykański wynalazca, nazwiskiem Edward Muybridge skonstruował aparat zło żony z kilku aparatów fotograficznych, które zdejmowały kolejno jakieś ciało, będące w ruchu.

Muybridge nazwał aparat swój szum nem mianem „Loopraxcope", a ponieważ nie mógł sam dać sobie radę w udoskonaleniu przyrządu, zwrócił się do młodego, lecz słynnego w tym czasie wynalazcy Edisona z prośbą o pomoc. Edison był wtedy akurat zajęty wykończeniem fonografu, a ponieważ tkwił po uszy w robocie, nie chciał nawet słyszeć o współpracy.

Dopiero w dwa lata potem, gdy fonograf Edisona stał się przedmiotem niezbędnym w każdym domu, znalazł wielki wynalazca czas i pieniądze na zainteresowanie się wynalazkiem Muybridge'a. Pokój nr. 5, w którym ujrzały światło dzienne wszystkie wynalazki Edisona, został szczelnie zamknięty i odgrodzony od całego świata.

Chociaż prace posuwały się niby to naprzód, była jednak wielka trudność do pokonania w postaci braku surowego materjału; dopiero kiedy młody fotograf, George Castman, dostarczył wynalazcy nowy materjał, złożony z cellulozy (dzisiejszy film) Edison zakończył całkowicie pracę. Nowy aparat nazwał Edison „Kinetoskop" i jeszcze w tym samym miesiącu (sierpień 1891 r.) dał wynalazca do opatentowania. W urzędzie patentowym spytano go, czy chce zabezpieczyć swój wynalazek i na Europę.

— Ile to ma kosztować? — spytał Edison.

— Sto pięćdziesiąt dolarów!

— Tak dużo? E, to nie opłaca się wcale, — odpowiedział bez namysłu genjalny wynalazca.

Gdyby Edison nie żałował wtedy tych 150 dolarów, byłby dziś bogatszy o kilka miljonów.

Pierwszym artystą filmowym był mechanik Edisona, nazwiskiem Fred Ort. Kostjum jego składał się z ręcznika, związanego w kształcie turbanu i ze zwykłego ubrania. Rola jego polegała na robieniu komicznych min i wykrzywianiu się. Pierwszy ten obraz przyniósł pierwszemu artyście tylko sławę.

M.

Dziwna moda.

Czy ze względów oszczędnościowych?

Można wiele rzeczy zarzucić obecnej modzie, ale trzeba jej przyznać jedno: jest niezmiernie wesoła.

Czyż może bowiem nie doprowadzić do szału wesołości widok kobiety, która ubierając się na bal wkłada zwykły męski frak, z tą różnicą, że jest bez rękawów, sztywny kołnierzyk i gors i męskie spodnie?

To „przebieranie się" zaczyna w ostatnich czasach stawać się coraz bardziej niepokojące.

Coraz częściej ukazują się w różnych pismach fotografje „słynnej artystki p. X. Y." lub „p. Z. Y." w „stroju balowym". Na fotografiach tych możemy oglądać podobizny mniej lub więcej brzydkich mężczyzn, domyślając się z podpisu, że to są urocze, a lansujące ostatnią modę kobiety, które ostateczną rozpaczą ogarnięte z powodu powodzenia jakiem się cieszyły ich ładne twarzyczki i strojne sylwetki, postanowiły za wszelką cenę odwrócić od siebie ogólną uwagę, przebierając się za brzydkich mężczyzn. Nareszcie zdobędą pewność, że nikt się niemi nie będzie zachwycał, bo z całą szczerością przyznać im należy, że w tych „balowych strojach" wyglądają obrzydliwie.

A może to tylko oszczędność, polegająca na tem, że małżeństwo sprawiwszy sobie wspólną garderobę, będzie wzajemnie pożyczało od siebie fraków, marynarek spodni... że żona będzie „donaszała" na codzień stary garnitur smokingowy męża?...

Stanowczo jest to moda niezwykle wesoła i powinna wnieść w życie trochę humoru, którego nam tak potrzeba wszechnie brak!

Czego żąda mąż od żony, gdy wróci do domu po pracy?

Ciekawa w swoim rodzaju ankieta, jaką rozpisała paryska dziennikarka na temat „czego wymaga mąż od żony, gdy wróci do domu po pracy", dała arcyciekawe wyniki.

Gdy własnego męża zapytała: „jak byś chciał być powitanym w domu przez żonę, gdy wrócisz zmęczony pracą do domu, lub z wesołą twarzą, pełen radości, że ci się powiodły interesy, czegobyś tak pragnął?" Ze zdumienia nie mógł wymówić słowa, lecz po chwili rzekł: „no, oczywiście, tylko zapachu smacznej zupki". Drugi jegomość, sąsiad jej, który połowę dnia spędził na giełdzie rzekł: absolutnej ciszy". Inny znowu sąsiad, urzędnik, na to pytanie odpowiedział z jowialnym śmiechem na ustach: „gdy ja wracam do domu, chcę, by moje pantofle były na swojem miejscu". Skromne wymaganie. Pytanie to również skierowała do młodego, świeżo upieczonego małżonka. Odpowiedź jego brzmiała: „Każdego wieczoru, gdy wrócę do domu pierwszą moją myślą jest, że już minęły czasy, kiedy mieszkałem w umeblowanym pokoju". Koniec końcem doszło do ostatecznego wyniku, że mężczyzna w domu widzi tylko swoją wygodę, swe egoistyczne zachcianki. Zaczęła już snuć pesymistyczne myśli, gdy tknięta czemś, to samo pytanie skierowała do męża swej służącej.

A ten na to: Wielmożna Pani, tak źle mi na świecie, tak nieustannie dokucza mi mój pracodawca, że największą rozkoszą dla mnie to kilka dobrych słów od żony". Nareszcie nie — materjalista, nie wygodniś! uno- siła się radością strapiona dziennikarka. Lecz po dłuższym namyśle westchnęła sy głęboko pomyślała: „czego właściwie pożąda mężczyzna ostatecznie w domu?" Nie jest że to przypadkiem to, czego mężczyzna poza domem, lub za dawnych młodych lat odczuwał największy brak?".

Nie zostawiajcie otwartych okien!

(x) Onegdaj w nocy przez otwarte okno I piętra, dostali się niewykryci dotąd sprawcy do mieszkania Marjana Kurnatowskiego, zamieszkałego przy ulicy Kilińskiego 124.

Złodzieje skradli różne rzeczy wartości kilkuset złotych, poczem zbiegli nie zauważeni przez nikogo.

Borys ma szczęście.

(w) Wczorajszej nocy nieznani dotąd sprawcy usiłowali dostać się do mieszkania Borysa Bobrowa, zamieszkałego przy ulicy Południowej 58. Złodzieje oderwali kłódkę oraz pręt żelazny ode drzwi mieszkania, lecz zostali spłoszeni.

Zawiadomiony o powyższem pobliski Komisarjat P. P. wszczął poszukiwania.

„Nie udało się, panie Franciszku"!

(x) Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto Rucińskiego Franciszka, zamieszkałego przy ulicy Wiznera 9, za wystawienie fałszywego zaświadczenia na pobranie zapomogi z Państwowego Funduszu Bezrobocia, dla Marjanny Kołodziejskiej (Wiznera 5) powyższego urzędu. Urzędnik poznał fałszywe zaświadczenie, o czem powiadomił XII Komisarjat P. P., który wszczął dochodzenie.



QUIDO ANTONELLI.

Ostatni szofer lady Simrong

Skandal, niebywały skandal! Cały Londyn jest poruszony nieszczęściem biednego Henryka, mówił lord Pulighton do pana Pradbury. „Niechaj Bóg nas uchroni przed pożogą, wekslami i histerją kobiecą!"

Znasz pan przysłowie: „Jaki pa, taki szofer! — uśmiechnął się Pradbury.

Niepoprawny ironisto! — westchnął lord. — To straszne: „lady Mand uciekła ze swym rosyjskim szoferem! Gdzież mogą obecnie się znajdować?"

— Myślę, że pływają po jednej z owych romantycznych rzek Pirenejów, co to jak lśniące węże wiją się ku morzu? Pływają? spytał lord Pulighton zdumiony.

— Oto jest ostatnia wiadomość o nich otrzymana przed godziną, rzekł mister Pradbury, wręczając towarzyszowi swemu telegram. Ten czytał:

Nr. 128.87 SB. Podróżni nie odnaleziemi. Depesza podpisana była przez jakiś urząd hiszpański.

— Co to ma znaczyć, mister Pradbury?

— 128.87 SB. jest to numer auta lady Simrog, którego szczątki wydobyto z jakiejś rzeki hiszpańskiej.

— A więc — nieszczęście? — zawołał lord stłumionym głosem.

— Lady Somrong nie miała szczęścia do swego szofera! Myślała, że pozbędzie go się z taką samą łatwością, z jaką pozbyła sobie z szalonym Charlem i Dickem O'Neil, który przez nią rozstali się z życiem.

— Nieszczęście — powtórzył lord wciąż jeszcze oszołomiony „Zabici?"

— Ostrzegałem lady Simrong przed tym człowiekiem. Z tego rodzaju ludźmi nie łatwa jest sprawa. Ów szofer był przedtem oficerem i władcą krew płynęła w jego żyłach.

— Widzę, że pan zna bliższe szczegóły tej sprawy — nalegał lord Pulighton — jeszcze teraz nic nie rozumiem.

Mr Prabbury wydobył z kieszeni trzy liljowe listy. — Przeczytaj, kochany lordzie.

Ten otworzył pierwszy list i czytał: „Najdroższy Fredzie Pradbury! Pędzimy przez Hiszpanję. Przez kraj niesłychanych światłem księżyca oblanych cudów. Mój rosyjski szofer dmie w róg, jak bohater Roncesvallu: tu! tu! tu! Odpowiada mu echo z gór. Jedynie tylko noc. Słoneczne dni. Aranjuezu rezerwujemy dla siebie. Pa! kłaniaj się pan londyńskim mgłom i memu mężowi. Mand".

Drugi list brzmiał następująco: „Mój stary Fredzie! Mężczyzna w moim guście winien być z ojca rosjanina i matki francuzki! Właśnie takim jest mój szofer! Chłopiec ma niebywałą wprost fantazję: wyobraża sobie najszaleńsze rzeczy, o których wy ze swą szkolną wiedzą nie macie pojęcia. I zazdrosny jest wściekle. Nie znoszę jednak żadnych ograniczeń swej swobody. Jestem raczej zdecydowana pozbyć się tego człowieka. Myślę, że wkrótce zawrócimy do domu. M".

W trzecim liście pisała lady Simrog: „Miałeś słuszność, Fredzie, ostrzegając mnie! Podróż z tym szoferem była istnem szaleństwem. Bóg raczy wiedzieć skąd mu do głowy przychodzą tego rodza ju myśli. Nalega, bym rozwiodła się ze swym mężem i poślubiła go. Widocznie atmosfera Hiszpanji tak nań wpłynęła. Twierdzi, że jestem jego pierwszą miłością.

Wziąłam jednak to zwierze mocno za rogi i otworzyłam mu oczy na rzeczywistość. Wpadł w szał, który kazał mu zapomnieć, iż jest na służbie. Patrzał na mnie tak ziemi oczyma, żem zaczęła się lękać. Wiem jednak, że jeśli się zdradzę ze swą bojaźnią, tem samem wydam się w jego władzę. Jutro przebrniemy Pireneje, pojutrze będziemy w Paryżu, za cztery dni w Londynie (jeśli się nic złego nie stanie po drodze) i będę oczekiwać pana z herbatką, Fredzie, odprawimy przedtem jasnowłosego szofera. Pańska stęskniona Mand)".

— Jakież pan wnioski wysnuwa z tych listów? spytał lord Pulighton.

— Zatytułowałbym te historję jako „Koniec lady Simrong" albo „Szalony szofer rosyjski" zresztą jak pan woli, lordzie Pulighton.

O samej katastrofie jednak niema pewnych wiadomości?

— Nie ale mogę sobie wyobrazić wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów: przed trzema laty wyjechałem expressem Paryż—Irun do Bayonny. Na północ pół-wyspu Merwiskiego tytany zgromadziły wszystkie skały i głazy świata. Pociąg brnął przez te niebezpieczeństwa wąwozy gór kantabryjskich. W dole szumią strumienie i potoki. Droga wiedzie przez chwiejące się mosty. Wjechali pewnie na Vittorio, — pole bitwy opromienione sławą Wellingtona i tu pewnie biedny szofer po raz ostatni próbował wzruszyć jej serce. Ona jednak przywołała go do porządku, a może sięgnęła po swą szpicrutę... Wówczas zamroczyło to go i puścił maszynę wprost ku przepaści.. Musiało to być przerażające runięcie — zakończył mr. Pradbury.

Lord Pulighton otarł chusteczką zroszone potem czoło: — Dla Henryka będzie to cios straszliwy!

— Niech Stwórca chroni nas przed pożogą, zobowiązaniami wekslowemi i kobiecą histerją, rzekł mr. Pradbury.

tłum. Ka.

Krateczki sądowe.



Czarna magja pomysłowej złodziejki.

Biedni szopenfeldziarze i rozindyczona właścicielka kramu.

Panna Elżbieta Wójcik jest wyższa ponad powszechnie panujące przesądy. Czyż koniecznie potrzebny jest do szczęścia kobiecie stan małżeński? Można się przecież urządzić o wiele lepiej bez ceremonij ślubnych.

Niktby też nie miał pretensji do panny Elżbiety, że miała kochanka; mogła ich mieć nawet dziesięciu.

Panna Elżbieta z kochankiem swym wybrała się pewnego dnia po „zakupy“ do hal targowych przy ulicy Wschodniej. Rzecz jednak dziwna, iż wcale nie zabrali z sobą gotówki. Trzeba zaznaczyć, że zarówno panna Elżbieta jak i jej oblubieniec wzbudzali wyglądem swym powszechne zaufanie, prezentując się nader efektownie.

Wielce ucieszyła się kupcowa Chana Rozenoweig, gdy do straganu jej zbliżyli się wykwintni państwo. Pani Chana uśmiechając się przymilnie prezentowała klientom towar w sposób kwiecisty i obrazowy.

Kupujący jednakże marudzili, grzebiąc niezdecydowanie wśród stosów pończoch i innych drobiazgów galanteryjnych.

Natenczas w sercu Chany Rosenzwajg zaczęły się budzić niejasne podejrzenia, postanowiła więc z pod oka obserować pilnie eleganckich gości. I oto ku najwyższemu zdumieniu dostrzegła tego rodzaju manipulację: kupująca ściągnęła niespostrzeżnie (tak jej się przynajmniej zdawało) 3 pary pończoch, z oburzeniem cisnęła na ladę jedną parę, oświadczając, iż cena ich jest zbyt wygórowaną; jeśli zaś kupcowa nie sprzeda ich taniej, to nie kupi nic. To mówiąc, zabierała się istotnie do opuszczenia straganu. Pani Chana Rosencwajg to kobieta energiczna: za nic sobie mając wielkopański szyk i gest kupującej, rzuciła się na nią i wyrwała owe 2 pary ściągniętych pończoch przyczem jednocześnie „rozwarła pysk“. Daremnie usiłując wyzwolić się z chwytliwych rąk pani Chany Elżbieta Wójcik uderzyła ją elegancką parasolką. Uderzenie to jednak wywarło skutek wręcz przeciwny: kupcowa wpiła się jeszcze zajadlej w suknie „szopenfeldziarki“, wydając przytem okrzyki tak przeraźliwe, że kto miał ręce i nogi biegł na miejsce wypadku.

O ile chodzi o kochanka panny Elżbiety, to ten czynnego udziału w walce nie brał; miał właśnie zamiar salwować się przezornie ucieczką, gdy oto zjawił się policjant. Z trudem rozdzieliwszy walczące z sobą elegancką damę, pachnącą jak sklep perfumeryjny i zakrwawioną mniej przyjemnie woniejącą kupcową przystąpił do przeprowadzenia rewizji osobistej „amatorskiej pary“. Wobec tego, iż nic podejrzanego przy nich nie znaleziono, zostali zwolnieni. Mimo to, Chana Rosenzwajg wniosła przeciwko Elżbiecie Wójcik skargę do Sądu Pokoju 8 okręgu o pobicie.

Sąd skazał pannę Elżbietę, po przesłuchaniu świadków na 7 dni aresztu, względnie 50 złotych grzywny.

Sza-wicz.

Śmiertelne zapasy dwóch kobiet.

„Perpetuum mobile“ nóg, rąk i języków.

Arbitrem — funkcjonarjusz policji.

(w) Wczoraj mieszkańcy domu przy ulicy Kilińskiego 229, byli świadkami nielada sensacji.

W domu tym wynika kłótnia między Otylją Cenkner, zamieszkałą tamże, a Pelegją Hajduk, bez stałego miejsca zamieszkania.

Wojownicze niewiasty po wymienieniu całych seryj bardzo nieparlamentarnych wyrazów, wzięły się do rękoczynów.

Posypały się razy, rozwścieczone niewiasty darły się za włosy, drapały gryzły i kopały, ku uciesze lokatorów domu.

Przybyły na miejsce bójki funkcjonarjusz P. P. położył kres walce.

Cenkierowa zbiegła, a na pobojowisku pozostała w kałuży krwi bezdomna „Pelegja“, którą lekarz pogotowia odwiózł w stanie osłabionym do Zbiorni Miejskiej.

Cenkowską pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—x—

Dzień w Łodzi.



Urwanie palców.

(w) W dniu wczorajszym uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik tartaku Adolfa Wagnera„ mieszczącego się przy ulicy Rokicińskiej 53, niejaki Stanisław Binas, zamieszkały przy ulicy Niskiej 8.

Binasowi, który uległ oberwaniu palców lewej ręki, udzielił pomocy lekarz pogotowia pozostawiając go na miejscu.

Pies antysemita.

(x) 19-letni Chaim Padomski, mieszkaniec domu przy ulicy Brzezińskiej 57, przechodząc przez podwórze domu przy ulicy Wolborskiej 33, został dotkliwie pogryziony przez psa, będącego własnością mieszkańca tegoż domu Chaima Wróblewskiego.

Padomski odniósł ranę nogi i ręki. Wróblewskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Podejrzany proszek w szklance.

(x) Góral Wawrzyniec, mieszkaniec domu przy ulicy Gdańskiej 4 zgłosił się onegdaj do IX Komisarjatu P. P. i zameldował, że żona jego Józefa usiłowała go otruć. Miła „połowica“ wsypała mężowi do szklanki z herbatą jakiegoś proszku, co ten jednakże spostrzegł.

—:s:—

Kradzież w pociągu.

(x) Piotrowskiemu Józefowi, mieszkańcowi Buzymina skradziono, w pociągu pomiędzy Pabjanicami a łodzią, z kieszeni portfel zawierający prócz dowodu osobistego i wartościowych papierów 540 złotych.

Powiadomiony o dokonanej kradzieży Urząd Śledczy wszczął energiczne poszukiwania.

„Szukaj wiatru w polu“

(w) W dniu wczorajszym do V Komisarjatu P. P. zgłosił się Chaim Czerniakowski, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 68, który doniósł o kradzieży dokonanej przez służącą niewiadomego nazwiska.

Onegdaj C. wyszedł z żoną z mieszkania; skorzystała z tego służąca i skradła z szafy 900 złotych, oraz inne wartościowe rzeczy.

Odszukaniem służącej-złodziejki zajęły się władze bezpieczeństwa.

Męty nocy i dnia.

(x) Do V Komisarjatu P. P. sprowadzono onegdaj niejakiego Józefa Tarnowskiego, bez stałego miejsca zamieszkania i dowodów osobistych.

—

Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Alfonsa Primasa i Bronisława Szymańskiego, obu bez stałego miejsca zamieszkania za wałęsanie się po ulicach miasta.

—

Do VI Komisarjatu P. P. sprowadzono 27-letnią Jabłońską Annę, bez stałego miejsca zamieszkania i dowodów, podejrzaną o uprawianie nierządu.

Jabłońską przesłano do Urzędu Sanitarno-Obyczajowego, a pozostałych zatrzymano w areszcie.

——(!)——

RONIL NYLG. 7)

Dlaczego?

Wszyscy trzej goście byli nią zachwyceni, tylko Francis Markrute był zanadto zły z powodu jej spóźnienia się, aby w pierwszej chwili zwrócić uwagę na jej wygląd; ale nawet on musiał podczas prezentowania jej gości przyznać, że nigdy nie prezentowała się tak doskonale, jak dzisiaj.

Scena w bibljotece przed pół godziną zakończyła się bardzo burzliwie. Zara nie mówiła dużo, ani nie skrywała swego niezadowolenia. Zgodziła się na proponowane małżeństwo, jeżeli obcy mężczyzna tego sobie życzył, ale chciała wiedzieć, dlaczego on się decydował na ten krok.

Gdy się dowiedziała, że jest to interes ubity między dwoma mężczyznami i że ona otrzyma duży posag, ograniczyła wyrażenie swej pogardy na ironicznem ściągnięciu ust.

Gdyby była wiedziała, że lord Tankred już odrzucił jej rękę a jej wuj opierał się w swych obliczeniach tylko na swojej znakomitej znajomości ludzkiej natury, a szczególnie lorda Tankreda, byłaby może czuła się upokorzoną.

Młody lord przyszedł punktualnie z uderzeniem godziny ósmej, co nawet u niego była rzadkim wypadkiem. Od chwili, gdy opuścił Marcruta, nie przestała go dręczyć ciekawość zobaczenia siostrzenicy starszego przyjaciela.

Co to była za kobieta, która się godzi na małżeństwo z zupełnie obcym mężczyzną, wyłącznie tylko dla jego stanowiska społecznego i tytułu? Kwadrans, jaki musiał czekać na jej przyjście, wcale go nie uspokoił. Gdy drzwi się otworzyły i Zara weszła, spojrzał na nią z głębokiem zainteresowaniem, odetchnął głęboko i poszedł kilka kroków naprzód. Z zewnętrznego wyglądu przynajmniej wydała mu się nadzwyczaj sympatyczna.

Ale gdy go przedstawiono i ich oczy spotkały się, zdziwił się, zobaczywszy głęboką nienawiść, jaka z nich biła.

Co to wszystko miało znaczyć? Francis musiał chyba ulec halucynacji. Jakże mogłaby patrzeć nań w ten sposób, gdyby rzeczywiścia miała chęć wyjść za niego zamąż? To go intrygowało i podniecało.

Zara nie odezwała się ani słowem, gdy szli do stołu; ale lord Tankred nie należał do tych niedoświadczonych, którychby można milczeniem odstraszyć. Z łatwością światowca rozpoczął konwersację o codziennych sprawach. W odpowiedzi na swe pytania otrzymywał tylko krótkie: tak, albo: — nie, zaś „król kolejowy“, po jej drugiej stronie nie mógł się wcale poszczycić większym sukcesem. Najwięcej złościło lorda Tankreda przeświadczenie że ona nie była wcale głupią, a on nie lubił, aby go kobiety lekceważyły. Podobnego wypadku nie miał w dotychczasowem swem życiu.

Obserwował ją dokładnie. Nie widział nigdy tak białej cery, a układ jej twarzy wzbudzał jego niekłamany zachwyt. Nawet przy silnem bocznem świetle nie padał żaden charakterystyczny w takich wypadkach cień, albowiem wszystkie linje jej oblicza były miękkie i zaokrąglone. Nagle ogarnęła go jakaś dzika chęć dotknięcia jej, wzięcia jej w swe ramiona rozpuszczenia jej wspaniałych włosów i pogrzebania w nich swojej twarzy. A nie można było zwykle zarzucać mu zbytniej zmysłowości, któraby się zapalała na widok lada piękniejszej twarzyczki kobiecej.

Francis Markrute obserwował sytuację, rozmawiając tymczasem ze swoim sąsiadem. Był zadowolony. W rezultacie byłoby może nawet dobrze, że Zara przyszła tak późno. Przypadek okazywał częstokroć takiemu rutynowanemu graczowi, jak on, swą pomoc. Jeżeli ona tylko zachowa swój obojętny wygląd, a na to się zanosiło, to może cała sprawa da się uregulować jeszcze dzisiejszego wieczoru.

Lordowi Tankredowi nie udało się wciągnąć Zary do rozmowy w ciągu całego obiadu; był też niezwykle podniecony z tego powodu. Skoro tylko okazało się to możliwem po deserze Zara opuściła pokój; jej oczy, które spotkały się z jego wzrokiem, w chwili, gdy grzecznie otwierał drzwi przed nią, pałały znowu szyderstwem i nienawiścią.

Gdy wracał na swe miejsce serce biło mu gwałtownie w piersi. Podczas długiej i nudnej dłań rozmowy o Kanadzie, w której Marcrute z dużą znajomością rzeczy i dokładnie rozstrząsnął kwestję najlepszego spożytkowania kapitału, czuł lord Tankred, jak ta kobieta nieobecna w tej chwili coraz więcej go opanowywała. Nie interesował się już wcalewięcej widokami wyjazdu do kolonji i zdobycia tam majątku. Gdy wreszcie wszyscy udali się na górę i Tankred już na schodach usłyszał odległe tony Czajkowskiego „Chanson triste“, powziął nagle postanowienie pójścia do niej i rozmówienia się z nią.

Zara siedziała przy fortepianie w głębi salonu. Z dużej lampy padało przyćmione światło na jej białą twarz i okrągłą szyję; jej ręce i ramiona, które były odsłonięte, miały odcień kości słoniowej, zaś czarne, aksamitne oczy kryły w sobie cały ocean cierpienia.

To była melodja, którą lubiła jej matka i ona grała ją teraz, aby utrwalić swe postanowienie poświęcenia się dla swego małego brata.

Spojrzała na lorda Tankreda, gdy ten wszedł do salonu. Nie znała dobrze angielskiego typu, aby móc z wyglądu osądzić wartość człowieka; widziała tylko że fizycznie wyglądał doskonale, był niewątpliwie silny... i może okrutny, jak inni.

Wyraz jej twarzy zmienił się, gdy przyszedł bliżej i oparł się o fortepian. Ból w jej oczach znikł, a jego miejsce zajął dziki upór; palce jej biegały po klawiaturze, jakby ukąszone przez tarantelę.

— Pani jest dziwna kobietą — rzekł lord Tankred.

— Ja dziwną? — odparła przez zęby. — Ludzie, którzy znają się na rzeczy, powiadają, że my wszyscy jesteśmy czasami szaleńcami. Ja szczególnie mam powód, aby być szalona dzisiejszego wieczora.

Po grzmiącem zakończeniu, wstała i poszła przez pokój.

D. c. n.

—:—:—:—:—



Łazarski na torze helenowskim.

Przed startem mistrza Polski w Łodzi.

Ruchliwe Stowarzyszenie Sportowe „Union", którego zawody kolarskie urządzane na torze w Helenowie ściągają zwykle tłumy publiczności, dokłada wszelkich starań, aby wyścigi te wypadły jaknajokazalej. W najbliższą niedzielę urządza „Union" zawody z udziałem najlepszych polskich kolarzy z mistrzem **Janem Łazarskim** (Cracovia) na czele.

Łazarski. Już samo nazwisko mistrza Polski fascynuje tłumy, okalające żywym murem głów tor kolarski. Jeszcze dwa lata temu był on kolarzem mało znanym, jakich dziesiątki mamy w każdem mieście. W biegach, do których stawał on podówczas przychodził zwykle jako pierwszy... ale z końca, jak sam to opowiada. Trenować do wyścigów torowych zaczął dopiero w styczniu ubiegłego roku, na skutek usilnych zalecań ze strony zagranicznych kolarzy, przyjeżdżających do Polski, którzy się na nim pierwsi poznali, rokując mu znakomitą przyszłość. I nie pomylili się, gdyż wkrótce już zdobywa on po raz pierwszy zaszczytny tytuł mistrza torowego Rzeczypospolitej. Sukcesy na torach warszawskich i łódzkich poprzedzają jego znakomite wyczyny na torze Bufallo w Paryżu, które wsławiły imię Polski. Również i na zeszłorocznej Olimpjadzie spisał się on nadzwyczaj dobrze, osiągając dla Polski honorowe miejsce.

Tegoroczne mistrzostwa Polski, rozegrane przed tygodniem w Warszawie zastały Łazarskiego przygotowanego do walki. Po pilnym miesięcznym treningu w Paryżu i zwycięstwie w tamtejszych zawodach zdobywa on po raz drugi tytuł mistrzoski.

Publiczności łódzkiej nie jest Łazarski nieznany. W roku ubiegłym brał on udział w urządzonych jesienią międzynarodowych zawodach, w których odniósł on wielki tryumf nad pierwszorzędnymi kolarzami francuskimi.

Rousseau, Perrine i Willems musieli się uznać za pokonanych, odstępując Łazarskiemu pierwsze miejsce w „Międzynarodowem Criterium Sprinterów".

Jak więc widzimy mistrzostwo Rzeczypospolitej w godne dostało się ręce. Oby też w nich jak najdłużej pozostało.

Prócz Łazarskiego weźmie udział w zawodach elita polskich kolarzy, sami znani już i zagranicą kolarze, a mianowicie: Szymczyk, Stankiewicz, „Stef", Curley i Bartodziejski, jak również wszyscy łódzcy kolarze z mistrzami Millerem i Szmidtem na czele. Zawody powyższe będą ostatnią próbą sił naszych kolarzy przed wyjazdem na zawody o mistrzostwo świata do Antwerpji, w których prasa zagraniczna przypisuje Łazarskiemu ogromne szanse. (s).

—o—

Verdun --- Paryż.

W dniu francuskiego święta narodowego zorganizowała redakcja pisma „Le Journal" bieg rozstawny Verdun — Paryż, a to dla przypomnienia Francji o bohaterskiej walce jej synów stoczonej z najeźdzcą w obronie ojczyzny. Impreza ta, urządzona na wzór urządzonego u nas w dniu 2-go maja biegu Łódź — Warszawa, wypadła nadzwyczaj okazale.

Trasa biegu wyznaczona 293 klm. szła po „świętej drodze" od Verdun przez Reims do Epernay, Meaux do Paryża.

W biegu wzięło udział sześć drużyn po pięćdziesięciu zawodników, czyli, że razem wraz z zapasowymi przeszło trzystu lekkoatletów. Dwie drużyny wystawił Paryż. Jedną miasto Amiens, Lille, Rouen Nantes i Renne. Czwartą miasto Lyon-Orleans-Grenoble - Clermont - Ferrard-Blois. Następne dwie sztafety składały się z mieszkańców Alzacji i Burgundji, jako też Tuluzy, Bordeax, Marsylji, Biaritz itd.

27 minut po północy w dniu 13-go na 14-go lipca, t. znaczy w dniu święta narodowego wyszli z Verdun pierwsi zawodnicy w liczbie sześciu, trzymając w ręku zapalone pochodnie, aby je po sześciu kilometrach oddać następnym. Obraz był naprawdę budujący, nawet najwięksci laicy stali się zwolennikami sportu. Przed zawodnikami jechały auta oświetlając drogę, na nautach tych leżały pęki kwiatów polnych, zerwanych na polach bitew które następnie złożono na grobie Nieznanego Nołnierza.

O godz. 4 po poł. wpada do Paryża ostatni zawodnik pierwszej zwycięskiej sztafety A, trzymając w lewej ręce zapaloną pochodnię, która wędrując przez pięćdziesiąt rąk dostała się z Verdun do Paryża. W prawej ręce trzymał on bukiet kwiatów. Wśród grobowej uroczystej ciszy składa Bontemps, gdyż on był pierwszym, tak pochodnię, jak i bukiet na płycie Nieznanego Żołnierza, oddając w ten sposób hołd prochom poległych.

Wzdłuż całej trasy, mimo pory nocnej stały tłumy ludzi, witających owacyjnie przebiegających przed nimi zawodników.

Wyniki techniczne tej gigantycznej imprezy przedstawiają się następująco Zwyciężyła drużyna I w czasie 16 godz. 20 m. 3 sek. Drugie miejsce zajęła drużyna oznaczona numerem pięć, przebywając całą przestrzeń w czasie 16 godz. 38 min. 20 sek. Trzecie miejsce przypadło drugiej drużynie paryskiej (16 godz. 43 min. 10 sak.) Dalsze miejsca zajęły drużyny 4, 3 i 6, które przybywały w odstępach kilku minutowych pod Łuk Triumfalny.

Warto zaznaczyć, iż odstęp pomiędzy drużyną zwycięską a ostatnią wynosił za ledwie pięćdziesiąt minut. Bieg ten, który dał wyniki wprost nieoczekiwane odbywać się będzie już stale w dniu święta narodowego.

Jak siła woli zwycięża słabe ciało.

Mistrzostwo w ojczyźnie rekordów.

Mistrzostwo lekkoatletyczne Ameryki rozegrane w San Francisco rzuca nam raz jeszcze jaskrawe światło do jakiej perfekcji doprowadzono tam sport i jakie nie wiarogodne wyniki osiąga się pod niebem przesyconem rekordami.

W biegu na 100 yardów zatriumfował 19-letni Frank Hussey w 9,8 sek., Niemiec amerykański Scholtz zdobył pierwsze miejsce na 220 yardów w 20,8, a 440 yardów wygrał nikomu nieznany Cook w 49,2 sek.

W biegu na przestrzeni 1 mili angielskiej nie zdołał pierwszeństwa zatrzymać dla siebie weteran Joe Ray i musiał kapitulować przez jednorękim pastorem Ray Buker, który podobnie, jak szkot Liddel rzuca karjerę sportową i wraz z bratem swym wyjeżdża jako misjonarz do Chin.

Fantastyczny czas uzyskał w biegu na 440 yardów słynny Olimpijczyk Taylor: *zużytkowuje na ten arcytrudny bieg 53,8* sekund, co oznacza nowy rekord światowy. Taylor przebiegł tę przestrzeń już raz w 52,6 sek., podczas biegu przewrócił jednak jeden płotek. Tym razem udało się bez potrącenia.

Jeśli się zważy, że u nas 402,25 m. nawet bez płotków mało kto potrafi przebiec w 53,8, rekord Taylora musi przejąć głębokiem zdumieniem nad niewyczerpaną siłą ludzkiego organizmu, wysiłku i woli.

W skokach uzyskano również rezultaty przyprawiające o zawrót głowy. Student Hubbart, murzyn, skoczył 7,73 w dal a Osborne 2,7 wzwyż.

Niemniej imponujące są wyniki w rzutach. W dysku Houser osiągnął 47,20 m., w kuli 14,27, Bonra zaś rzucił oszczepem 65,19 m.

Gdzie jest kres ludzkiej możliwości, chciałoby się zapytać, słysząc o tych wynikach, graniczących zaprawdę z fantazją *i zmyśleniem.*

—:—:—:—:—

Nie mogą się nigdy spotkać.

Dempsey i Wills na oceanie.

Harry Wills, czarnoskóry mistrz pięści, którego amerykańskie władze bokserskie wyznaczyły na przeciwnika Dempseya w walce o tytuł mistrza świata, nie może... spotkać swego rywala.

Gdy zapadła ta ważna decyzja Boxing-Commission Dempsey bawił w Europie, odbywając ze swą żoną podróż poślubną. Wills nie namyślając się długo siadł na statek i ruszył na poszukiwania.

Ale w tej chwili z drugiej strony oceanu wstępował również na pokład Dempsey. Parowce rozminęły się wśród przepisanych pozdrowień i sygnałów... Na dwu pokładach stali dwaj wielcy rywale. Być może szukali siebie oczyma, ważyli szanse nieuniknionego spotkania, myśleli o wąskim ringu, na którym staną kiedyś tuż przed sobą, niedzieleni żadną przeszkodą.

Dempsey i Wills wylądowali szczęśliwie — na dwu różnych półkulach.

Koszty powietrznej podróży do Ameryki.

Dr. Echouer, dowódca Zeppelina L. R. 3, określił na wykładzie, wygłoszonym w londyńskiem, królewskiem T-wie lotniczem, koszty przewozu jednego pasażera na 600 dolarów. Przy tej sposobności prelegent zaznaczył, iż wobec ostatnich udoskonaleń technicznych, niebezpieczeństwo podróży powietrznej zmniejszyło się do minimum.

—o—

Kochliwy lekarz radomski.

Dr. Siennicki znowu nałożył na siebie małżeńskie okowy.

Lekarz radomski, dr. Wacław Siennicki, głośny ze swojej niedawnej afery małżeńskiej, dał znowu znak życia o sobie, zawsze w swoim stylu. W r. ub., jak wiadomo, przeszedł dr. Siennicki na judaizm i poślubił żydówkę, pannę Zarzewską, poczem zaledwie po paru tygodniach rozwiódł się i miał podobno znów powrócić na łono religji katolickiej. Obecnie wstąpił dr. Siennicki po raz trzeci czy czwarty w związek małżeński w Warszawie. Świadczą o tem nadesłane zawiadomienia do Radomska tej treści: „Józefa Kobylańska i dr. med. Wacław Siennicki zawiadamiają niniejszem, że ślub ich odbył się dnia 14 lipca 1925 w Warszawie."

Mieszkańcy Radomska oczekują z zaciekawieniem przyjazdu państwa młodych i ujrzenia nowej damy serca kochliwego lekarza.

—::—

Życie ekonomiczne.

ŻNIWA.

Żyto i pszenica legły już pokotem. Tylko owies i jęczmień jeszcze dumnie wznoszą głowę, ale wkrótce podzielą los swych braci.

Urodzaje wspaniałe — woła cała Polska i raduje się sercem całem.

Ze wsi donoszą:

Żniwa, po 20 lipca odbywają się w całej pełni. Na polach rojno i gwarno. To ludność wiejska w pocie czoła pracuje, aby korzystając z pięknej pogody, jak najprędzej zwieźć zboże do stodoły. Żniwiarki i wiązałki, kosy i sierpy są czynne od rana do nocy. Pogoda dopisuje, stodoły rosną, pęcznieją, zapełniają się aż po szczyty pełnymi i pięknymi snopami żyta i pszenicy.

Tylko owies i jęczmień jeszcze hardo podnoszą głowę na pniu, ale i one już żółkną ze znaczną szybkością, wkrótce więc i te gatunki zbóż podzielą losy swoich współbraci. Jeszcze dwa tygodnie, a na polach pozostaną same rżyska.

W mniejszych gospodarstwach rolnych przy sprzątaniu zbiorów do stodoły przeważa praca rąk wieśniaka i wieśniaczki. W większych praca maszyn. Coraz częściej stosuje się nawet w średnich majątkach, parowe młocarnie. Zboże zamiast zwozić do stodoły, młóci się w polu, ze słomy robi się na miejscu sterty, a samo ziarno zwozi do śpichlerzy. Jest to tak zwany system amerykański z tą tylko różnicą, że mieszkańcy drugiej półkuli świata słomę palą.

Tutejsze ziemie są lekkie miejscami, bardzo ubogie piaski, ale mimo to urodzaje mamy dobre, ludność wiejska ogólnie jest zadowolona ze swych zbiorów, jako też z dopisującej pogody.

W roku obecnym niema prawie takiego zakątka w Polsce, któreby mogło się uskarżać na złe urodzaje. Jedynie chyba miejscowości dotknięte powodzią miałyby tu coś do powiedzenia.

W stosunku jednakże do zbiorów ogólnych, że się tak wyrażę: na bilans zbiorów całej Polski powyższe straty, jakkolwiek dotkliwe dla pewnych stron, nie odbiją się znów tak bardzo.

Wojewoda poleski gen. Młodzianowski oświadczył jednemu ze współpracowników prasy warszawskiej, że w całem jego województwie zbiory przekraczają przeciętny poziom, że nawet miejscowi ludzie nie pamiętają tak pomyślnych żniw.

Dzięki ostatnim dniom pogody znaczna część zboża jest już zżęta, a część zbiorów nawet przewieziono do stodół. Ludność patrzy z otuchą w przyszłość i pragnie po ukończeniu żniw przystąpić do odbudowy zagród i domostw na tych terenach, gdzie wskutek zniszczenia wojennego włościanie mieszkają jeszcze w lepiankach.

Tak się przedstawia sytuacja na odległych kresach wschodnich według opinji p. wojewody poleskiego. Kresy zachodnie przynajmniej na równi z kr. wschodnimi mogą być dumne ze swych zbiorów.

Sposób uprawy ziemi na kresach wschodnich jest jednak znacznie prymitywniejszy niż u nas. Kresy Wschodnie mają gospodarkę ekstensywną, z małym nakładem kapitału, znacznie gorszem nawożeniem itp. Na Kresach Wschodnich jeszcze niepodzielnie króluje sierp i kosa, podczas tego, kiedy u nas żniwiarki posiadają nawet średnie gospodarstwa.

* * *

Jak to wszyscy odczuwamy na własnej skórze — mamy już od dłuższego czasu olbrzymie upały, które mieszkańców miast, (te niedołężne stworzenia, nie umiejące niejednokrotnie odróżnić żyta od kalarepy), wypędzają do uroczych miejscowości letnich.

Podczas gdy w najgorętsze dnie wieśniak pracuje w pocie czoła, aby jaknajlepiej zebrać zboże do stodoły, mieszczuch rozkoszuje się wodą i słońcem na plażach najbliższych rzek i jezior. Podczas wędrówki, a właściwie podczas ucieczki przed upałami, koleją, samochodem czy rowerem, na wieś, widzi się po drodze zżęte łany zboża, ogorzałe lica i tęgie bary rolnika, zwożącego pełne snopy żyta do stodoły. Widzi się urocze wieśniaczki wiążące snopy żyta, wzgl. podawające je na furę.

Nie znam bardziej estetycznego wzruszenia, jak widok żniw w słoneczny dzień lipcowy. Oczywiście gospodarcze znaczenie dobrze udanych żniw jest stokrotnie większe.

Że bezpośrednie wrażenie, jakie się odbiera przy porównywaniu stopnia urodzaju w poszczególnych miejscowościach Polski jest trafne najlepszym tego dowodem jest fakt, że ceny na zboże chlebowe na giełdzie spadają, a przewiduje się jeszcze dalszy spadek.

Otóż to powinno radością napawać serca każdego Polaka. Jeżeli ceny na zboże i mąkę spadają, to oznacza, że sprzęty wypadły niezwykle pomyślnie. Dalsza susza może się jednak ujemnie odbić na okopowiźnie i na jarzynach, te ostatnie nawet dzięki temu znacznie podrożały.

G. P.

Poprawa sytuacji w polskim przemyśle górnictwie i hutnictwie.

Ogólna stagnacja przemysłowa będąca bezpośrednim wynikiem sanacji finansowej państwa, ogarnęła była wszystkie bez wyjątku gałęzie naszej wytwórczości. Pierwsze już miesiące stabilizacji marki polskiej przyniosły upadek produkcji, z chwilą zaś wprowadzenia złotego, stan produkcji stale się pogarsza.

Statystyka produkcji za rok 1924 przedstawia nam historję tych kilku miesięcy. Dziś, **gdy najgorsze mamy już poza sobą**, możemy uważać te dzieje jako walkę nietylko o skarb polski, ale i o całość majątku narodowego.

Najgorszemi miesiącami dla naszej wytwórczości był lipiec i sierpień ubiegłego roku, w których to miesiącach produkcja całego szeregu przemysłów spadła do minimum.

Ogólnie jednak można stwierdzić, że przełom nastąpił ubiegłej jesieni, odkąd stale wytwórczość wielkiego przemysłu wzrastała, osiągając cyfry często wyższe **niż za czasów dewaluacji, pozwalającej na bardzo silny rozwój produkcji.**

Poza bowiem przemysłem węglowym którego produkcja w I kwartale b. r. nie mogła dosięgnąć przedsanacyjnej sumy 3 milj. tonn miesięcznie, a przyczyna tego tkwi na zewnątrz (wojna celna z Niemcami) — wszystkie **ciężkie przemysły osiągnęły już swą dawną produktywność, a niektóre silnie ją przewyższyły** np. w marcu r. b. nafta—67,8 (64,4) gazy 48,554 (33,352) wosk ziemny 0,084 (0,059) sole potasowe — 23,0 (5,1), cynk i ołów 87,5 (62,2).

Oczywiście pewien jeszcze czas odczuwać będziemy drugorzędne oznaki kryzysu, zwłaszcza że istnieje ogólna zła konjunktura światowa.

Jeśli jednak porównamy stan przemysłu np. w Anglji, gdzie ogromny zastój coraz jest groźniejszy, a co gorsza, niema widoków na polepszenie w najbliższej przyszłości, musimy oceniać nasze położenie bardzo optymistycznie.

Ceny węgla górnośląskiego w przewozie dla Gdańska.

Przewóz tonny węgla z kopalni G. Śląska do Gdańska, względnie Gdyni, wynosi obecnie 7 zł.; w najbliższej przyszłości zadecydowano obniżenie do 6.50 zł.

Zniżka na wina francuskie do Polski.

W sprawie importu wina francuskiego do Polski, należy nadmienić, że ustawa o opodatkowaniu wina i miodu syconego przyjęta z poprawką przez sejm i senat, stawia wina francuskie importowane do Polski w znacznie korzystniejszych warunkach. Mianowicie poprawka ta zmniejsza proponowane poprzednio stawki od litra wina zwykłego do 16° alkoholu z 1.20 zł. na 1 zł. zaś od butelki wina musującego z 6 zł. na 4.50 zł.

Gospodarka stadnin państwowych w cyfrach.

Zarząd stadnin państwowych, mający za zadanie podniesienie i masowe ulepszenie rasy koni w kraju, dąży do osiągnięcia tego celu przez zakładanie depot ogierów, licencionowania sztuk zarodowych, prowadzenia ksiąg regestracyjnych, oraz popierania krajowych wystaw i pokazów koni. Zarząd stadnin posiada 8 stad ogierów, stanowiących ogółem 1281 sztuk, z których 195 — pełnej krwi angielskiej, 5 czystej krwi anglo-arabskiej 43 czystej krwi arabskiej, 690 — półkrwi angielskiej, 207 — półkrwi arabskiej i 141 innych ras. Oprócz stad ogierów, zarząd stadnin prowadzi dwie stadniny w Janowie na Podlasiu i. w Kozienicach. Stadnina w Janowie składa się z 21 klaczy pół krwi angielskiej, 26 klaczy półkrwi arabskiej, 12 klaczy czystej krwi angielskiej, 2 ogierów czystej krwi arabskiej i 2 czystej krwi angielskiej. Wszystkie stadniny ogółem w latach 1922/24 wykazywały młodzieży 91 sztuk.

Niezależnie od tego w Janowie prowadzona jest źrebięciarnia na 100 źrebiąt, której zadanie polega na wychowywaniu ogierów z roczn. źrebaków nabywanych od hodowców. Kozienice prowadzą hodowlę pełnej krwi angielskiej przy 3 ogierach i 29 klaczach tejże rasy. W przyszłości ma być wyodrębniona w ten sam sposób hodowla koni czystej krwi arabskiej.

GIEŁDA

Notowania złotego polskiego.

100 złotych: Londyn 25.40, N. York 19.25, Praga 43.50, Berlin 79.05, Gdańsk 98.80 — 99.06, telegraficzna wypłata na Warszawę 98.79 — 99.05, Wiedeń czeki 134.75 — 135.25, banknoty 134.50 — 135.50 Paryż 404.

Londyn. Godzina 14.30. N. York 4.85 7/8, Holandja 12.10 1/8, Francja 102.90 Belgja 104.95, Włochy 132.75, Niemcy 20.42, Szwajcarja 25.03, Hiszpanja 33.61 Danja 21.92, Szwecja 18.08, Norwegja 26.50, Helsingfors 192.75.

Paryż. Godzina 14.30. Londyn 102.93 N. York 21.195, Belgja 98, Hiszpanja 306, Włochy 77.55, Szwajcarja 411, Holandja 850.75, Norwegja 387.50, Szwecja 569.25 Rumunja 10.85, Wiedeń 2.98.

Gdańsk. 100 złotych 98.80 — 9906, Londyn 25.20 3/4, Berlin 123.421 — 123.728, Zurych 100.75 — 100.83, Warszawa 98.79 — 99.05.

N. York. Londyn 4.85 1/2, Paryż 4.71 i 3/4, Bruksela 4.62 1/2, Rzym 3.66, Madryt 14.45, Bern 19.42, Amsterdam 40.14, Sztokholm 26.87, Chrystjanja 18.12, Kopenhaga 22.06, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80 Wiedeń i Budapeszt 0.0014, Białogród 1.75.75, Warszawa 19.25, Helsingfors 252, Montreal 4.85 1/8.

Kopenhaga. Londyn 21.90, N. York 4.52, Hamburg 107.35, aPryż 21.59, Antwerpja 21.10, Zurych 87.75, Amsterdam 191.50, Sztokholm 121.50, Oslo 82.65, Helsingfors 11.38, Praga 13.40, Rzym 16.70. Praga 11.10, Paryż 17.70.

Sztokholm. Londyn 18.10, eBrlin 0.88.70 Bruksela 17.35, Szwajcarja 72.35, Amsterdam 149.70, Kopenhaga 82.75, Oslo 68.25, Waszyngton 3.72 1/4, Helsingfors 9.41,

Amsterdam. Londyn 12.10 3/8, Berlin 0.59.27 1/2, Paryż 11.76, Szwajcarja 48.33, Wiedeń 0.35.10, Kopenhaga 55.10, Sztokholm 66..35, Oslo 45.40, N. York 249, Bruksela 11.53 1/2, Madryt 35.95, Włochy 911, Praga 738, Helsingfors 627.50, Budapeszt 0.0035.

BAWEŁNA.

Nowy Orlean, 24 7. Bawełna. Loco 24.85, styczeń 24.49, marzec 24.65, maj 24.73, lipiec 24.35, październik 24.35.

N. York, 24 7. Bawełna Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 2.000, wywóz do Anglji 3.000.

Loco 25.30, październik 24.79 — 24.83, grudzień 24.95 — 24.98, styczeń 24.39 — 24.40, marzec 24.72 — 24.77, kwiecień 24.83 — 24.83, maj 24.95 — 24.97, sierpień 24.50 — 24.50, wrzesień 24.60 — 24.60.

Liverpool, 24 7. Bawełna. Notowania końcowe. Lipiec 13.53, sierpień 13.30, wrzesień 13.10, październik 13.02, listopad 12.89, grudzień 12.90, styczeń 12.92, luty 12.92, marzec 12.96, kwiecień 12.96, maj 13, czerwiec 12.96.

Brema, 24 7. 29.02.

—:—:—:—:—

Traktat handlowy polsko-hiszpański.

W związku z przygotowaniami do traktatu handlowego z Hiszpanją, napływają do instytucyj gospodarczych, różne zapytania od osób zainteresowanych w zawarciu traktatu.

Otóż przy wywozie z Polski do Hiszpanji wchodzą między innymi w rachubę: nasiona buraków cukrowych, maszyny włókiennicze i przędzalnicze z Bielska, rury o wszelkich średnicach do wodociągów (fabr. Ferrum) półprodukty drzewne, zwierzęta żywe i produkty zwierzęce, fajans i naczynia emaljowane, oraz wyroby ewentualnie drobnego przemysłu.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Dziś po południu po raz ostatni „Bóg zemsty" Sz. Asza. Wieczorem występuje teatr z ostatnią premjerą w sezonie. Będzie nią doskonała komedja młodej poetki Marji Pawlikowskiej „Szofer Archibald". Reżyseruje p. Mayen. Obsadę tworzą pp. Jerzmanowska, Morska, Rozwadowiczowa Święcimska, Fabisiak i Krotke.

TEATR LETNI W PARKU STASZYCA.

Dziś i jutro cieszący się olbrzymiem powodzeniem kapitalny, pełen humoru wodewil L. Krenna „Oj, te kobieciątka". Wszystkie piosenki i popisy taneczne tego wodewilu oklaskiwane są codzień entuzjastycznie. W rolach głównych pp. Jakubińska, Łapińska, Dębicz, Szubert, Tatarkiewicz, Wroński i Znicz.

LETNI TEATR POPULARNY
Cegielniana 16.

Dziś, o godz. 9-ej wieczorem, premjera „Hiszpańskiej Muchy", znakomitej krotochwili w 3-ch aktach pełnej zabawnych powikłań, przezabawnych sytuacyj, które od początku do końca wywołują huragany serdecznego śmiechu. Dodać należy, że obsadę tej wesołej krotochwili tworzą najlepsze siły zespołu, a mianowicie pp.: Bronowska, Bransdtówna, Zielińska (Salcia), oraz pp.: Bielecki, Puchalski, Górecki, Gałęcki, Kubiński i Urbański.

Jutro, w niedzielę, o godzinie 4 po południu i 9 wiecz. „Hiszpańska mucha". Kasa czynna codziennie od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz., w niedziele od 12 do 10 wieczorem bez przerwy. Początek koncertu orkiestry pod batutą Z. Pilarskiego o godzinie 8 wiecz. Bilety i kupony zniżkowe ważne także na premjerę i przedstawienia niedzielne.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI (Park im. Sienkiewicza). Wystawa malarstwa rzeźby, grafiki i „Zdobnictwa Polskiego". Otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 — [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Kino-Teatr „Czary" — „Trzy wieki"
Kino Dom Ludowy — „Kobieta z przeszłością".
Kino-[illegible] „Przed i... po... ślubie"
„Luna" — „Uciemiężeni".
Miejski Kinematograf Oświatowy — „Piękność Zwycięża"
„Odeon" — „Amundsen".
Resursa — „Samochód to igraszka"
Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Dwa światy"
Teatr Świetlny „Nowości" — „Niewolnicy w pętach"
Teatr Miejski — pp. „Bóg zemsty". wiecz. „Szofer Archibald".
TEATR MIEJSKI w parku im. Staszyca. „Oj te kobieciątka".
Teatr Popularny — w ogródku „Scala" „Hiszpańskie muchy".

KOMU ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA IMIENINOWE NA JUTRO?
Annie M.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Rozkład jazdy.

ŁÓDŹ-KALISKA.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznania)	1,59
Do Warszawy	5,33
Do Warszawy (pośpieszny)	6,55
Do Ostrowa (Poznania)	7,40
Do Koluszek	7.50
Do Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8,25
Do Poznania	12,44
Do Warszawy	13,30
Do Warszawy	13,52
Do Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15,09
Do Warszawy	18,40
Do Ostrowa	19,40
Do Łowicza — Gdańska	20,10
Do Krakowa	20,30
Do Poznania	23,06
Do Paryża (pośpieszny)	23,57

Przychodzą:

Z Warszawy	1,44
Z Poznania	5,18
Z Krakowa	6,40
Z Paryża	6,50
Z Ostrowa	9,10
Z Gdańska	9,45
Ze Lwowa (przez Skarżysko)	10,12
Z Warszawy	10,22
Z Warszawy	10,29
Z Poznania	13.37
Z Warszawy	12,29
Z Ostrowia	18,30
Z Koluszek	18,55
Z Tarnobrzegu	20,45

ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

Odchodzą:

Do Koluszek	1,30
Do Warszawy (pośpieszny)	7,25
Do Koluszek	9,20
Do Koluszek	13,20
Do Koluszek	14,30
Do Koluszek	16,25
Do Koluszek	19,00
Do Skarżyska	19,30
Do Koluszek	20,00
Do Koluszek	23,0[illegible]
W święta i niedziele do Koluszek przed południem.	10,[illegible]

Przychodzą:

Z Koluszek	4,45
Z Koluszek	7,30
Z Koluszek	8,25
Z Koluszek	10,20
Z Tomaszowa	13,30
Z Koluszek	15,50
Z Warszawy	17,00
Z Warszawy (pośpieszny)	21,15
Z Koluszek	22,25
W dni świateczne z Koluszek	23,50

UWAGA: Bilety wcześniej nabywać można w. B. P.P. „Orbis" Andrzeja 5, Nowomiejska 2

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników „	„ 2.70
Na prowincji „	„ 5.00
Zagranica „	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 40 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem . . . 30 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi . . . 30 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty . . . 30 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne . . . 8 „ „ „ „ „ „ 10 „
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne" Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.